



Ewangelista

Gazeta Parafii p.w. Św. Łukasza Ewangelisty w Poznaniu

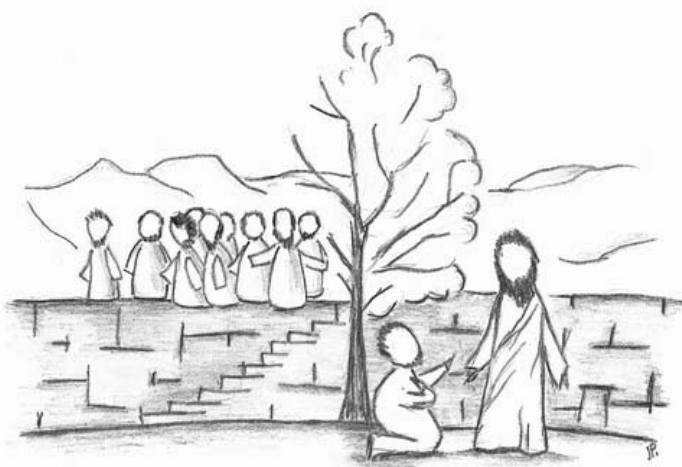
Numer 10 (282) październik 2013

Wstań, idź

Stało się, że Jezus zmierzając do Jerozolimy przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei.

Gdy wchodzili do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: «Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami». Na ich widok rzekł do nich: «Idźcie, pokażcie się kapłanom». A gdy szli, zostali oczyszczeni.

Wtedy jeden z nich widząc,



że jest uzdrowiony, wrócił chwaląc Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu. A był to Samarytanin.

Jezus zaś rzekł: «Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec».

Do niego zaś rzekł: «Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła».

Łk 17, 11-19

Jeden na dziesięciu

Dziesięciu trędowatych spotyka Jezusa. Trąd był w świecie biblijnym chorobą mającą nie tylko wymiar medyczny, ale też społeczny i religijny. Traktowany jako kara za grzechy, zgodnie z przepisami religijnymi powodował nieczystość rytualną - zarówno samego chorego, jak i osób mających z nim kontakt. Dlatego chorzy byli wyrzucani poza nawias społeczeństwa: nie tylko mieszkali z dala od siedzib ludzkich, ale też gdy napotykali kogoś na swej drodze, musieli głośno ostrzegać, że są trędowaci, by tamten nieopatrnie się nie zbliżył i nie skalał.

Dziesięciu trędowatych nie podchodzi do Jezusa - z daleka wołają do Niego,

prosząc, by się nad nimi ulitował. Z pewnością wiele słyszeli o cudownych uzdrowieniach, których dokonywał Rabbi z Nazaretu. Jezus nie wykonuje żadnego gestu, nie wypowiada żadnych słów, które padały przy innych uzdrowieniach. Mówi tylko trędowatym, by poszli pokazać się kapłanom (przepisy prawa nakazywały, by wyleczenie z trądu było ocenione przez kapłanów, chory musiał też złożyć Panu ofiarę za swe oczyszczenie). Trędowaci ruszają, a w drodze odzyskują nagle zdrowie. Widząc to jeden z nich - jak zaznacza Ewangelia Samarytanin, a więc cudzoziemiec - wraca wielbiąc Boga, pada do stóp Jezusa i dziękuje Mu.

Dziesięciu trędowatych. Dziesięciu zostaje oczyszczonych. Podziękować wraca tylko jeden. Zadziwiające? Tylko jeden, w dodatku cudzoziemiec, dostrzegł cudowność tego wydarzenia, ujawnioną w nim Bożą moc i Bożą miłość? Jezus dokonał wielu cudów, wielu ludzi uzdrowił - czy więc to dobro tak bardzo ludziom spowszedniało, że dziesięciu spośród trędowatych swoje uzdrowienie uznało za rzecz tak normalną i oczywistą, że nie wymagała jakiegś specjalnej wdzięczności i podziękowań?

Dzisiejszy fragment Ewangelii może nas skłaniać do refleksji nad wszelkim dobrem, którym obdarza nas Bóg. Każ-

Ewangelia na niedzielę 20 października

Siła wytrwałej modlitwy

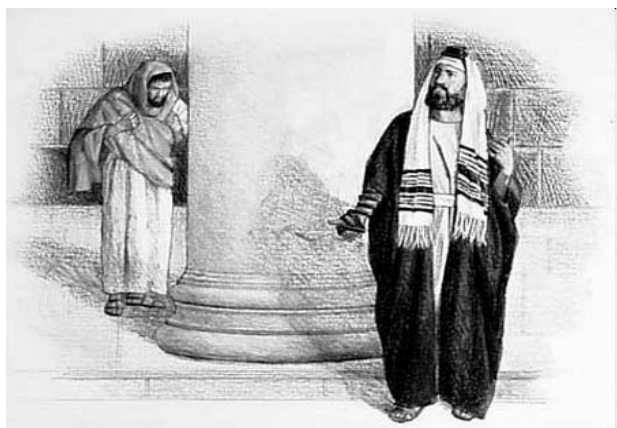
Jezus odpowiedział swoim uczniom przypowieść o tym, że zawsze powinni modlić się i nie ustawać: «W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi. W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: „Obroń mnie przed moim przeciwnikiem”. Przez pewien czas nie chciał; lecz potem rzekł do siebie: „Chociaż Boga się nie boję ani z ludźmi się nie liczę, to jednak, ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie przychodziła bez końca i nie zadrezczała mnie”».

I Pan dodał: «Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?»

Lk 18, 1-8



Ewangelia na niedzielę 27 października



Kto się wywyższa będzie ponizony

Jezus powiedział do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: «Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik.

Faryzeusz stanął i tak się w duszy modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołóżnicy, albo jak i ten celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika”.

Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się uniaża, będzie wywyższony».

Lk 18, 9-14

Ewangelia na niedzielę 3 listopada

Zacheuszu!

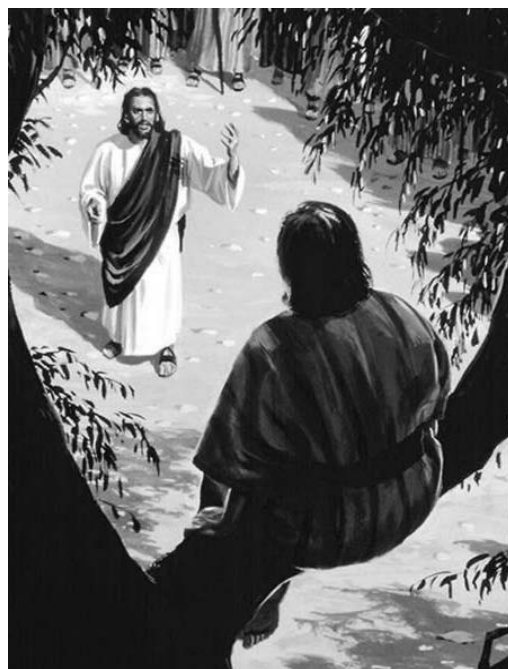
Jezus wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A był tam pewien człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić.

Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejźdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy widząc to szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę».

Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: «Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice».

Na to Jezus rzekł do niego: «Dzisiaj zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło».

Lk 19, 1-10



dego dnia i o każdej godzinie. Czy jesteśmy za nie wdzięczni? Czy w ogóle je dostrzegamy? Czy też raczej bardziej jesteśmy skłonni dostrzegać wszelkie braki, kłopoty i problemy, z którymi się borykamy. Czy na tym,

co nam doskwiera, nie skupiamy się tak mocno, że przestajemy zauważać to wszystko, co mamy? A może to, co mamy, traktujemy jako zupełną oczywistość i rzecz tak normalną, że dziękować za to nie trzeba?

Pomyśl o swoim życiu i rozejrzyj się wokół siebie; spójrz na swoją rodzinę, dom, przyjaciół, na dar wiary, piękno otaczającego Cię świata, na wszystkie małe radości dnia codziennego - za jak wiele można Bogu dziękować!

Santo subito - już 27 kwietnia!

mp

30 września w Watykanie na konsystorz (zgromadzeniu kardynałów pod przewodnictwem papieża), papież Franciszek podał datę kanonizacji bł. Jana Pawła II. Będzie to 27 kwietnia 2014 r. - Niedziela Miłosierdzia Bożego (święto szczególnie związane z Janem Pawłem II, który wprowadził je do kalendarza liturgicznego, a "odszedł do domu Ojca" właśnie w wigilię tego święta, "w czasie I Nieszporów święta Miłosierdzia Bożego", 2 kwietnia 2005 r.). Wraz z Papieżem-Polakiem kanonizowany zostanie bł. Jan XXIII.

Formalna droga na ołtarze zmarłego 2 kwietnia 2005 r. Jana Pawła II jest bez wątpienia najkrótszą w nowożytnych dziejach Kościoła, co jest swego rodzaju odpowiedzią na powszechne przekonanie ludu Bożego, wyrażone w słowach "Santo subito" -

Święty natychmiast, towarzyszących pogrzebowi Papieża. Zgodę na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Benedykt XVI wyraził 13 maja 2005 r., a więc miesiąc i 11 dni po śmierci Jana Pawła II, z pominięciem wymogu pięcioletniego okresu oczekiwania, jaki powinien upłynąć od śmierci kandydata na ołtarze.

28 czerwca 2005 r. rozpoczął się pierwszy, diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II. Postulatorem (osobą odpowiedzialną za jego przebieg) został ksiądz Sławomir Oder z wikariatu Rzymu. Zebrano dokumentację dotyczącą życia i heroicznego cnót Papieża, przesłuchano ponad 100 świadków. Przeprowadzono też dochodzenie w sprawie cudu za wstawiennictwem Papieża, wymaganego do beatyfikacji. Spo-

śród wielu świadectw o doznanych po śmierci Jana Pawła II łaskach wybrano przypadek uzdrowienia z choroby Parkinsona (na którą cierpiał także Papież) francuskiej zakonnicy Marie Simon-Pierre Normand ze zgromadzenia Małych Sióstr Macierzyństwa Katolickiego - niewytłumaczalny z punktu widzenia medycyny.

Diecezjalny etap procesu beatyfikacyj-

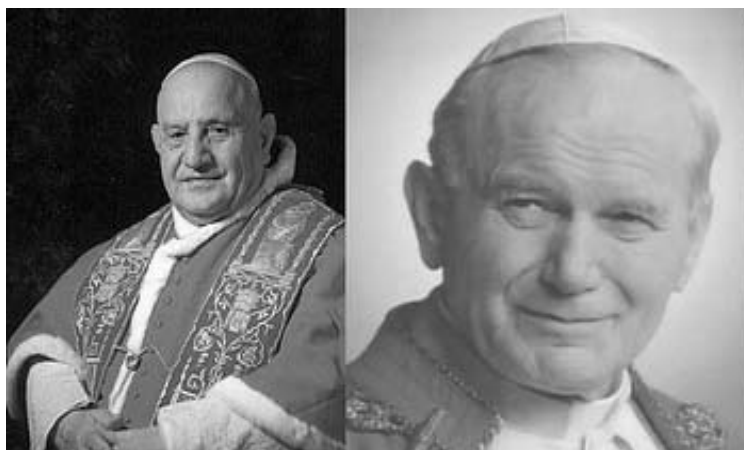
Niemal natychmiast ruszył też proces kanonizacyjny, którego postulatorem został ponownie ks. Sławomir Oder. Wymaganą dokumentację złożono w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w lutym 2013 r. Do kanonizacji potrzebny był formalnie kolejny cud, dokonany za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II. Wybrano przypadek uzdrowienia Floribeth Mora Diaz z Kostaryki - wyjątko-

wy, bo do uzdrowienia doszło w dniu beatyfikacji Jana Pawła II. Kobieta, cierpiąca na nieoperacyjnego tętniaka mózgu, przeszła ciężki udar, a lekarze byli bezradni wobec jej stanu. Kilka tygodni później, oglądając w telewizji transmisję z mszy beatyfikacyjnej, zaczęła się modlić do Jana Pawła II. Następnego dnia kobieta obudziła się zdrowa - wyleczona w sposób, którego nauka nie jest w stanie wyjaśnić. 5 lipca pa-

pież Franciszek wydał dekret uznający ten cud, dając tym samym zgodę na kanonizację.

Obaj przyszli święci kierowali Kościołem katolickim w II poł. XX w. (bł. Jan XXIII w latach 1958-63 i bł. Jan Paweł II w okresie 1978-2005). Obaj zaangażowani byli w Sobór Watykański II (zwołany właśnie przez Jana XXIII) i posoborową reformę Kościoła, obu łączyła wizja Kościoła otwartego, bliskiego ludziom.

Zaplanowana uroczystość będzie pierwszą od lat, kiedy świętymi ogłoszeni zostaną papieże (i to dwóch na raz). Ostatnim wyniesionym na ołtarze biskupem Rzymu jest św. Pius X (1903-14) kanonizowany w 1954 r.



nego zakończył się w drugą rocznicę śmierci Papieża, 2 kwietnia 2007 r. (żaden proces tego rodzaju w naszych czasach nie trwał tak krótko). Kilka miesięcy później w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych rozpoczął się drugi, watykański etap procesu. 19 grudnia 2009 r. Benedykt XVI zatwierdził dekret o uznaniu heroicznego cnót Jana Pawła II, a 14 stycznia 2011 r. - dekret o uznaniu cudu uzdrowienia, co formalnie zakończyło proces beatyfikacyjny. Beatyfikacja miała miejsce w Rzymie 1 maja 2011 r., Mszy świętej przewodniczył papież Benedykt XVI. Wspomnienie liturgiczne Jana Pawła II papież wyznaczył na 22 października (pamięćka uroczystego rozpoczęcia pontyfikatu Jana Pawła II w 1978 r.).

"Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19)

Jest upalny dzień 28 lipca 2013 roku. Miliony osób oblegają plażę Copa Cabana w Brazylii. Słyszą głośną muzykę, a wszyscy radośnie tańczą w jej rytm. Czy to słynny karnawał w Rio? Nie! - to Światowe Dni Młodzieży!

W dniach 23-28 lipca w Rio De Janeiro odbyły się 28 Światowe Dni Młodzieży, które w roku 1985 zainaugurował bł. Jan Paweł II. W spotkaniach z papieżem Franciszkiem uczestniczyło ponad 3,7 mln osób z 175 krajów. Hasłem przewodnim spotkania były słowa z Ewangelii według św. Mateusza: "Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody". Większość refleksji skupiała się właśnie na misyjności Kościoła i powołania każdego człowieka do świadczenia o Bogu i do dzielenia się swoją wiarą.

Papież Franciszek swoje pierwsze słowa skierował do reprezentantów rządu obecnych przy jego powitaniu. Zaznaczył, że rozwój młodzieży powinien budzić nieustanną troskę państwa i podkreślił ogromną odpowiedzialność, jaka spoczywa na osobach dorosłych za prawidłowe ukształtowanie młodego pokolenia. Papież stwierdził, że "Młodzież jest oknem, przez które przychodzi na świat przyszłość. Jest oknem, a więc stawia przed nami wielkie wyzwania. Nasze pokolenie stanie na wysokości obietnicy, która jest w każdym młodym człowieku, gdy będzie umiało zapew-



nić mu przestrzeń. To znaczy: zatroszczyć się o warunki materialne i duchowe dla pełnego rozwoju; dać mu mocne fundamenty, na których będzie mógł budować życie; zagwarantować mu bezpieczeństwo i oświatę, aby stał się tym, kim może być; przekazać mu trwałe wartości, dla których warto żyć; zapewnić nadprzyrodzony horyzont dla jego pragnienia autentycznego szczęścia i jego kreatywności w tworzeniu dobra; przekazać mu dziedzictwo świata na miarę ludzkiego życia; rozbudzić jego najlepszy potencjał, aby sam tworzył własną przyszłość i był współodpowiedzialny za los wszystkich. Z takim nastawieniem antycypujemy dziś przyszłość, jaka

przychodzi przez okno, którym jest młodzież".

Podczas nabożeństwa na Copa Cabana, papież Franciszek zwrócił się już bezpośrednio do młodzieży ze słowami zachęcającymi do pogłębiania swojej relacji z Jezusem. Ojciec święty podkreślał, że należy dodać do swojego życia wiarę, nadzieję i miłość. Zachęcał także, aby młodzież z odwagą przystępowała do Sakramentu pojednania i zaufała miłosierdziu Bożemu oraz zachęcał: "Drogi młodzieńcze, droga dziewczyno, "dodaj Chrystusa" do swego życia. W tych



dniach On czeka na ciebie w swoim Słowie. Słuchaj Go uważnie, a twoje serce rozgrzeje Jego obecność. "Dodaj Chrystusa": On ciebie przyjmuje w sakramencie przebaczenia, aby swoim miłosierdziem uleczyć rany grzechu. Nie bój się prosić Boga o przebaczenie. On nigdy nie przestaje nam przebaczać, jak miłujący nas ojciec. Bóg jest czystym miłosierdziem! "Dodaj Chrystusa", On na ciebie czeka, byś spotkał się z Jego Ciałem w Eucharystii, sakramencie Jego obecności, Jego ofiary miłości, i w człowieczeństwie wielu ludzi młodych, którzy cię wzbogacą swoją przyjaźnią, dodadzą ci otuchy swoim świadectwem wiary, nauczą cię języka miłości, dobroci, służby. Także ty, drogi młodzieńcze, droga dziewczyno, możesz być radosnym świadkiem Jego miłości, odważnym świadkiem Jego Ewangelii, aby wnieść w ten nasz świat trochę światła".

26 lipca papież Franciszek przewodnicząc Drodze Krzyżowej zwrócił uwagę na rolę każdego człowieka i jego miejsce na tej ostatniej Drodze Jezusa. Wezwał każdego do głębokiej refleksji dotyczącej osobistego zaangażowania w relację z Nim i osobami potrzebującymi. Papież nie cofnął się przed zadaniem młodzieży trudnych pytań: "Powiedz mi: jesteś jednym z tych, którzy umywają ręce, udają głupiego i odwracają głowę? Czy jesteś jak Szymon z Cyreny, który pomaga Jezusowi nieść to ciężkie drzewo, jak

Maryja i inne kobiety, które nie lękały się towarzyszyć Jezusowi z miłością, z czułością aż do końca. A ty, kim z nich chcesz być? Jak Piłat, jak Szymon Cyrenejczyk czy jak Maryja? Jezus teraz patrzy na Ciebie i mówi: chcesz mi pomóc nieść krzyż? Bracia i siostry: z całą mocą twojej młodości, co Mu odpowiesz?"

Oprócz momentów ciszy, refleksji i zadumy, ŚDM obfitowało także w wydarzenia bardzo radosne. Jednym z nich był niewątpliwie wspólny taniec jaki wykonała młodzież wraz z kilkudziesięcioma obecnymi na ŚDM biskupami.

Na zakończenie ŚDM papież Franciszek nawiązał do myśli przewodniej i zachęcił młodzież do odważnego dzie-

lenia się swoją wiarą zawsze i wszędzie mówiąc: "Idźcie. W tych dniach tutaj, w Rio, mogliście przeżyć piękne doświadczenie spotkania Jezusa, i to spotkania Go wspólnie z innymi, odczuwaliście radość wiary. Ale doświadczenie tego spotkania nie może zostać zamknięte w waszym życiu czy w małej grupie parafialnej, w ruchu, waszej wspólnoty. Byłoby to niczym odciecenie tlenu płonącemu ogniu. Wiara jest płomieniem, który staje się tym żywszy, im bardziej się nią dzieli, przekazuje, aby wszyscy mogli poznać, umiłować i wyznawać Jezusa Chrystusa, który jest Panem życia i historii (por. Rz 10, 9). Jednakże uwaga! Jezus nie powiedział: jeśli chcecie, jeśli macie czas, idźcie, ale powiedział: "Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody". Dzielenie się doświadczeniem wiary, dawanie świadectwa wiary, głoszenie Ewan-

gelii jest poleceniem, które Pan daje całemu Kościołowi, także tobie".

Jest pochmurny październikowi dzień 2013 roku w jednej w poznańskich parafii. Czy to kolejne Światowe Dni Młodzieży? Nie, to kolejny dzień który dał mi Bóg. Nie słysząc co prawda muzyki ani tańców, ale i dziś Jezus mówi do Ciebie i do mnie: "Idź! Nie ważne ile masz lat!"

Joanna Mazur

<http://dobre-slowa.pl/>

<http://zyjeewangelia.pl/>

Zachęcam do odszukania materiałów filmowych z ŚDM w Rio de Janeiro wchodząc na stronę WWW.youtube.com i wyszukać hasło JMJ Rio 2013.

Bł. Wincenty Kadłubek

Wincenty Kadłubek urodził się między 1150 i 1160 rokiem we wsi Karwów koło Opatowa. Istnieje kilka hipotez dotyczących jego pochodzenia. Niektórzy historycy uważają, że wywodził się on od rycerskiego rodu Łabędziów albo Lisów (i jest to najbardziej wiarygodna wersja), a jego ojcem był możny palatyn Stefan, brat wojewody krakowskiego Mikołaja. Tradycja przekazana przez Jana Długosza podaje, że Wincenty miał szlacheckie pochodzenie (ród Różyców, herb Poraj), jednak kierując się pospolitym brzmieniem jego nazwiska można przypuszczać, że wywodził się z rodziny chłopskiej.

Pierwsze nauki Wincenty pobierał w pobliskiej Stopnicy, potem wyjechał do Krakowa, gdzie uczęszczał do krakowskiej szkoły katedralnej, w której wykładał biskup Mateusz Cholewa. Cieszył się przyjaźnią księcia Kazimierza Sprawiedliwego, który być może wspomógł go materialnie i umożliwił

studia za granicą. Tak więc w latach 1167-1185 Wincenty studiował, nie wiadomo jednak, gdzie dokładnie. Fakt, że w ówczesnych czasach nie było dużo wyższych uczelni może sugerować, że uczył się w Paryżu albo Bolonii. Najprawdopodobniej zaraz po powrocie do kraju (ok. roku 1183-1189) przyjął święcenia kapłańskie. W 1189 r. na pewno był już na dworze książęcy Kazimierza Sprawiedliwego, najpewniej w charakterze notariusza, a później kanclerza jego dworu. W tym cza-

nie, na polecenie księcia, zaczął pisać swoją *Kronikę polską* - największe dzieło swego życia i literatury tamtych czasów, które stanowi główne, chociaż niezbyt wiarygodne źródło historii dziejów Polski tamtego okresu.

Po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego, Kadłubek został prepozytem kolegiaty sandomierskiej. W 1207 r. został mianowany biskupem krakowskim. Konsekracji dokonał arcybiskup gnieźnieński, Kietlicz. Wincenty Kadłubek należał do najzarliwszych zwolenników reform, jakie wówczas w Polsce przeprowadził abp Henryk Kietlicz (wprowadzenie celibatu, uniezależnienie Ko-



ściola od władzy świeckiej). Dla parcia reform, inspirowanych przez Stolicę Apostolską, Wincenty brał udział w synodach, zwołanych specjalnie w tym celu w Borzykowie, Matyczowie i w Wolborzu, w których uczestniczyli też książęta: Leszek Biały, Konrad Mazowiecki, Henryk Brodaty i Władysław Odonicz..

W 1218 r Wincenty zrzekł się urzędu biskupa. Czuł, że spełnił zadanie swojego życia i postanowił wstąpić do klasztoru. Wybrał opactwo cystersów w Jędrzejowie, przy kościele, który sam konsekrował. Wincenty przeżył tam ostatnich 5 lat swego życia. Mimo że liczył wtedy ok. 70 lat, jako zwyczajny mnich spełniał wszystkie obowiązki surowej reguły: wstawał o północy na dwugodzinne pacierze, uczestniczył siedem razy każdego dnia we wspólnych modlitwach, zachowywał posty.

W wolnych chwilach kończył pisać *Kronikę polską*. Niestety nie udało mu się jej dokończyć, gdyż śmierć prze-

rwiała jego pracę. Zmarł w Jędrzejowie 8 marca 1223 r. i został pochowany w prezbiterium klasztornej kościoła, co może świadczyć o tym, że zmarł w opinii świętości.

Grób Wincentego odwiedzali Konrad Mazowiecki, król Kazimierz Wielki, król Kazimierz Jagiellończyk wraz ze swoją matką królową Zofią i Jan Długosz. Z lat 1583-1640 Szymon Starowolski na podstawie ksiąg klasztornej przytacza ponad 150 wypadków cudownych, przypisywanych Wincentemu. Wśród nich są nawet wskrzeszenia umarłych.

26 kwietnia 1633 r. dokonano otwarcia grobu Wincentego. Ciało znaleziono prawie nienaruszone. Zdarzenie to przyczyniło się do rozbudzenia jego czci. 9 sierpnia tego samego roku ciało przeniesiono do specjalnie wybudowanego mauzoleum. Odtąd kult Wincentego stał się bardzo żywy. 13 listopada 1634 r. synod krajowy pod przewodnictwem prymasa Jana Wężyka wniósł do Stolicy Apostolskiej urzę-

dową prośbę o kanonizację Wincentego Kadłubka (oraz Stanisława Kostki, Kingi, Władysława z Gielniowa, Jozafata Kuncewicza i Jana Kantego). W roku 1764 papież Klemens XIII podpisał odpowiednią bullę, co równało się formalnej beatyfikacji.

Wincenty jest patronem archidiecezji warmińskiej oraz diecezji kieleckiej i sandomierskiej, a jego wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzi się w dzienną rocznicę śmierci - 9 października.

W ikonografii bł. Wincenty Kadłubek jest przedstawiany w stroju biskupim, a jego atrybutami są pastorał oraz infula u stóp.

Zosia Janicka

•ródła:

<http://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/10-09a.php3>

http://pl.wikipedia.org/wiki/Wincenty_Kad%C5%82ubek

<http://adonai.pl/ludzie/?id=65>

Lednica Seniora - 7 września 2013

Dziesiąty już raz piękne tereny nad Jeziorem Lednickim gościły na zaproszenie organizatorów Spotkań Młodych, przede wszystkim o. Jana Góry - ludzi w postmłodzieńczym (-) wieku. Bez względu na to, czy czuliśmy się tu już z adomowieni przybywając kolejny rok w to niezwykle miejsce, czy po raz pierwszy, jednakowo radowała nas atmosfera Spotkania, wspólna modlitwa, śpiewy wzbogacone żywą gestykulacją. W ten piękny dzień - niebo bez jednej chmurki - chwaliliśmy Boga i tańcem; energetyczne *Tango Francesco* podrywało z krzesłek i całkiem leciwych pielgrzymów. Szybowaliśmy na skrzydłach śpiewając pieśń *Tylko orły*, zanurzaliśmy się w wodzie przy *Wyphyn na głębie*.

Były i poruszające nasze wnętrza medytacje związane z głównym motywem

tegorocznych Spotkań W imię Ojca: bycie ojcem / rodzicem / opiekunem - w każdym wymiarze. W temat ten wpisało się zarówno obudowane pogłębionymi rozważaniami Ojciec nasz o. Jana Góry, jak i kazanie arcybiskupa Henryka Muszyńskiego; określone przez sprawcę lednickich spotkań, o. Jana jako... kaloryczne. I rzeczywiście, poczuliśmy się tym słowem nakarmieni do syta. A dosłownie o strawę dla ciała zadbały siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek, przygotowując dla przybyłych na Spotkanie "starszaków" zupę rumforcką. Najpierw jednak siostry przybliżyły zgromadzonym sylwetkę i idee założyciela Zgromadzenia bł. Edmunda Bojanowskiego.

Na zakończenie Spotkania adorowaliśmy Najświętszy Sakrament oraz -



zgodnie z tradycją - ponowiliśmy uroczysty wybór Chrystusa jako najważniejszej wartości w naszym życiu, przechodząc przez okazałą lednicką Rybę, Bramę III Tysiąclecia.

Małgorzata Francuz

Magia a religia - ukryte zagrożenie (cz. 2)

Magia kusi człowieka, ludzi i mamy go pozorną możliwością kontrolowania rzeczywistości, panowania nad nią i wpływania na nią. W czystej postaci magia kłóci się radykalnie z postawą religijną i wiarą chrześcijańską. Wystarczy wymienić choćby kilka oczywistych punktów.

Magia zakłada wiarę w istnienie jakichś sił, mocy nadprzyrodzonych, które człowiek może przy pomocy odpowiednich technik opanować i zmusić do działania na swoją korzyść. Cóż to za siły? Jeśli miałyby być niezależne od Boga, to przekonanie takie albo kłóci się z wiarą w Boga Jedynego (jeśli siły te miałyby być jakąś dobrą, pozytywną mocą), albo też wkracza w dziedzinę szatana (bo skoro nie Bóg, to pozostają moce o charakterze demonicznym).

Jeśli zaś uznajemy tylko Bożą moc, to wszelkie działania magiczne są próbą zawładnięcia częścią tej mocy, wykorzystania jej do własnych celów. Wszystko to jest wykroczeniem przeciw pierwszemu przykazaniu Dekalogu, wskazującemu na Boga Jedynego, w pełni niezależnego w swej woli Pana wszechświata.

Magia ma być próbą poznania "tajemnicy", "sekretu" Boga, zgłębienia jakiejś wiedzy rzekomo zakrytej przez Niego przed nami (często pojawia się w związku z magią określenie "wiedza tajemna"). Człowiek myślący w ten sposób popada w ten sam grzech co Adam i Ewa, gdy postanowili spróbować owocu, który miał im dać wiedzę równą Bożej (znamienny jest tu udział szatana - to on ma obietnicę zdobycia owej wiedzy: uleganie pokusie wejścia w jej posiadanie otwiera człowieka na działanie szatana). Pycha, która pcha człowieka ku próbie postawienia się na równi z Bogiem, sprzeciwia się zarówno należnej Bogu czci, jak i postawie ufności w Bożą mądrość i w to, że Bóg objawił nam i daje wszystko, co jest nam potrzebne do życia i zbawienia. W poszukiwaniu prawdy nie musimy wchodzić "tylnymi

drzwiami", nie musimy doszukiwać się jakichś ukrytych znaczeń, utajonych dróg dla wtajemniczonych, odnalezienie których dałoby nam jakiś wyższy stopień poznania i zrozumienia. Jezus jasno mówi o swej nauce: "Ja przemawiałem jawnie przed światem. Uczyłem zawsze w synagodze i w świątyni, gdzie się gromadzą wszyscy Żydzi. Potajemnie zaś nie uczyłem niczego" (J 18,20). Podobną wymowę mają słowa z Księgi Izajasza: "Tak



bowiem mówi Pan, Stwórca niebios, Ten, który jest Bogiem, który uformował ziemię i kształt jej nadał: "Ja jestem Pan, i nie ma innego, i nie przemawiałem potajemnie w ciemnych zakątkach ziemi. Nie powiedziałem potomstwu Jakuba: Szukajcie Mnie na próżno. Ja jestem Pan, który mówi to, co słuszne, oznajmia to, co jest prawdziwe" (Iz 45,18-19).

Zaprzeczeniem ufności pokładanej w Bogu jest więc wszelkie poszukiwanie jakiejś wiedzy ezoterycznej, spoza Objawienia, i próby jej wykorzystania. Na taki grunt wkraczamy często kierując się ku niektórym formom tzw. medycyny alternatywnej czy różnych technik rozwoju osobowości. Część z nich opie-

ra się bowiem nie tylko na prawach natury, ale jest również wzbogacona o pewną otoczkę filozoficzną, w której można odnaleźć te i inne aspekty magii (pomijając fakt, że bywa to nieraz zwykła szarlataneria, i cała rzecz może się dla nas pod względem medycznym czy psychologicznym źle skończyć). Katechizm Kościoła Katolickiego mówi jasno: "Wszystkie praktyki magii lub czarów, przez które dąży się do pozyskania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągać nadnaturalną władzę nad bliźnim - nawet w celu zapewnienia mu zdrowia - są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności. Praktyki te należy potępić tym bardziej wtedy, gdy towarzyszy im intencja zaszkodzenia drugiemu człowiekowi lub uciekanie się do interwencji demonów. Jest również naganne noszenie amuletów. Spirytyzm często pociąga za sobą praktyki wróżbiarskie lub magiczne. Dlatego Kościół upomina wiernych, by wystrzegali się ich. Uciekanie się do tak zwanych tradycyjnych praktyk medycznych nie usprawiedliwia ani wzywania złych mocy, ani wykorzystywania łatwowierności drugiego człowieka" (KKK § 2117).

Sprzeczne z chrześcijańską postawą zawierzenia i uznania Bożego panowania nad światem, zgody na Jego wolę (wyrażanymi w słowach Modlitwy Pańskiej "bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi") są też wszystkie próby przeniknięcia rzeczy przyszłych, a więc wiara we wróżby, horoskopy itp. Nawet jeśli robimy to tylko "dla zabawy", nie żywiąc przekonania o ich prawdziwości, zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że gdzieś w podświadomości jakąś ich część zaczynamy traktować poważnie. Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: "Bóg może objawić przyszłość swoim prorokom lub innym świętym. Jednak właściwa postawa chrześcijańska polega na ufnym powierzeniu się Opatrzności w tym, co dotyczy przyszłości, i na odrzuceniu wszelkiej niezdrowej

ciekawości w tym względzie" (KKK § 2115). Zgodnie z wykładnią Katechizmu Kościoła Katolickiego: "Należy odrzucić wszystkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do Szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odsłaniać przyszłość. Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnowidztwa, posługiwanie się medium są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie ukrytych

mocy. Praktyki te są sprzeczne ze czcią i szacunkiem - połączonym z miłującą bojaźnią - które należą się jedynie Bogu" (KKK § 2116).

To samo dotyczy wszelkiego rodzaju amuletów, talizmanów - im bardziej serio wierzymy w ich moc ochronną czy moc przynoszenia szczęścia i pomyślności, tym bardziej przeczy my suwerennej woli Boga, a przede wszystkim niszczy my w sobie ufność w pełną miłości Bożą opiekę. Nie ma lepszej gwarancji bezpieczeństwa niż sam Bóg - jeśli jednak jesteśmy od Niego daleko, wówczas próbujemy szukać zabezpieczenia gdzie

indziej, choć jest to szukanie po omacku wśród marności i nicości, która w ostatecznym rozrachunku okazuje się zawodna. Prawdziwe bezpieczeństwo odnajdzie tylko ten, "kto przebywa w pieczy Najwyższego i w cieniu Wszechmogącego mieszka", jak mówią słowa Psalmu 91, sławiącego Bożą opiekę. Psalm 121 zaś głosi: "Pan cię strzeże, Pan twoim cieniem", "nie zdrzemnie się Ten, który cię strzeże", "uchroni cię od zła wszelkiego i czuwa nad twoim życiem". Kto zaufał Panu, niczego więcej nie potrzebuje.

Małgorzata Piechorowska

Znak Franciszka

Na jednym ze zdjęć papieża Franciszka z Jego wizyty w Rio de Janeiro widać w tle, na oparciu papieskiego krzesła, ciekawy znak - ni to krzyż, ni literka "T". Czy to tylko taki tajemniczy element ozdobny? Otóż nie. To tzw. tauka, krzyż franciszkański - ważny "znak rozpoznawczy" wszystkich franciszkanów i tych, którym bliska jest postać św. Franciszka z Asyżu, którego wspomnienie obchodziliśmy 4 października.

Kształt tauki wywodzi się z alfabetu hebrajskiego - tau (taw) jest jego ostatnią, dwudziestą drugą literą. Pierwotna forma tej litery przypominała X i była używana jako podpis czy znak pieczętujący dokument lub własność. W takim znaczeniu - pieczęci - pojawia się tau w Księdze Ezechiela. W widzeniu Ezechiela "mąż w lnianej szacie", posłaniec Boga, znakiem TAW naznaczył wszystkich sprawiedliwych mieszkańców Jerozolimy, którzy dzięki temu uniknęli zagłady, jaka spadła na nieprawych. "Pan rzekł

do niego: "Przejdź przez środek miasta, przez środek Jerozolimy i nakreśl ten znak TAW na czołach mężów, którzy wzdychają i biadają nad wszystkimi obrzydliwościami w niej popełnianymi"(...) Do innych



zaś rzekł tak iż słyszałem: "Idźcie za nim po mieście i zabijajcie! (...) Nie dotykajcie jednak żadnego męża, na którym będzie ów znak" (Ez 9, 4-6). W piśmie starosynajskim litera Tau posiadała znaczenie "znaku sądu".

Znak tau, jako swój podpis i pieczęć, przyjął św. Franciszek z Asyżu podczas Soboru Laterańskiego IV, zainspirowany mową papieża Innocentego III, nawiązującą do ezechielowego widzenia oraz

wezwania "bądźcie więc bojownikami T i krzyża". Obecnie krzyż tau (nazywany tauką) jest używany przez Zakon Braci Mniejszych (franciszkanów). Krzyż ten używali także bracia szpitalni św. Antoniego Pustelnika, stąd bywa nazywany też krzyżem św. Antoniego. Znaczenie tauki łączy w sobie symbolikę Bożej pieczęci i krzyża Chrystusowego - św. Beda Czcigodny pisze: "Chcę abyście wiedzieli, że ponieważ u Samarytan litera Tau posiada podobieństwo do krzyża, jakkolwiek u Hebrajczyków została zmieniona, przeto przez Tau, które rozumie się jako znak, rozpoznawani są ci, którzy noszą znak krzyża na czole i w sercu oraz przez wiarę wierzą w mękę Chrystusa i mogą być zbawieni"

oprac. J. P.

Bierzmowanie 2013

10 września, we wtorek, podczas mszy św. o godz. 17.00 ks. arcybiskup Stanisław Gądecki udzielił młodzieży z naszej parafii sakramentu bierzmowania.

red.



Dzień skupienia

W sobotę 28 września przeżywaliśmy w naszej parafii dzień skupienia, który był okazją do tego, by przystanąć na chwilę w Roku Wiary i zastanowić się nad tym, w Kogo i Komu wierzę.

Parafialne spotkanie z wiarą i modlitwą rozpoczęło się już w piątkowy wieczór wspólnym, radosnym (i głośnym) wielbieniem Boga. Sobotni dzień skupienia otworzyła modlitwa Anioł Pański. Nie mogło zabraknąć Eucharystii, był też bardzo ważny czas na stanięcie w ciszy przed Jezusem i adorowanie Go w Najświętszym Sakramencie. Rozważaniami o wierze, nawiązującymi do słów papieża Franciszka z encykliki "Światło wiary", dzielił się z nami ks. Daniel.

Ten dzień - lub choćby jego cząstka - był dobrym „duchowym zastrzykiem” i sznaś nabrania wiary w skrzydła...

red.



Październik - miesiąc różańca świętego

nabożeństwa różańcowe w naszej parafii codziennie pół godziny przed wieczorną Mszą św.

różaniec dla dzieci w poniedziałki i środy o godz. 17.00



Pamiętamy

4 października przypadała piąta rocznica śmierci ks. Proboszcza Jana Twardego - pierwszego proboszcza i budowniczego naszej parafii. Tego dnia modliliśmy się za Niego podczas wieczornej mszy św. Na początku mszy ks. Proboszcz przypomniał sylwetkę swego poprzednika, przytaczając fragment z homilii pogrzebowej (na podst. książki "Nie cały odszedłem"): "Kiedy w minioną sobotę, w dzień św. Franciszka z Asyżu, w godzinie Apelu Jasnogórskiego rozleżał się po osiedlu

Rusa dźwięk dzwonów, dla wielu mieszkańców był to czytelny sygnał, że po długiej i wyczerpującej chorobie odszedł do Pana długoletni pasterz ratajskiej parafii pw. św. Łukasza i budowniczy tegoż kościoła, Ksiądz Kanonik Jan Twardy (...). Ksiądz Kanonik Jan Twardy kochał tę parafię. Kochał swoich parafian. Tej parafii oddał ogrom trudu i potu. Wśród Jego niezliczonych kapłańskich dokonań i posług nie sposób nie zauważyć niezwykłego dokonania, naznaczonego

wręcz heroicznym wysiłkiem, jakim było pobudowanie tej świątyni i domu parafialnego. Jedno jest pewne, wszelkie działy i zadania duszpasterskie i budowlane podejmował z naj-



większym zaangażowaniem i miłością dla powierzonego sobie ludu. Tu przeżył większą część swego kapłańskiego życia. Tu, na tym miejscu, dopaliło się Jego życie w służbie nam wszystkim".

Pięknymi słowami o ks. Janie podzielił się z nami na kazaniu także ks. Piotr, który miał okazję Go poznać w swojej rodzinnej parafii.

Na koniec, po mszy św., tradycyjnie wyszliśmy przed kościół, by przy grobie ś.p. ks. Proboszcza odmówić w Jego intencji dziesiątkę różańca.

red.



Ewangelista, Gazeta Parafialna
Os. Rusa 59, 61-245 Poznań,
Parafia: tel. 061 8779781,
Biuro parafialne: 516 30 38 66
Wezwanie do chorego (ksiądz dyżurujący): 516 30 38 66

www.swlukaszpoznan.pl

Redaktor naczelny: Małgorzata Piechorowska (ewangelista.red@gmail.com)

Redakcja: Mikołaj Błajek, Zofia Janicka, Martyna Kalemba, Alicja Kozajda, Joanna Piechorowska, Anna Stachowiak, Michał Stankiewicz

Współpraca: ks. Daniel Wachowiak, diakon Jarosław Czyżewski, kleryk Mateusz Kaźmierczak, Barbara Janicka

Wydawca: Parafia Św. Łukasza Ewangelisty; **Druk:** Drukarnia ul. Wiślana 51

Pieniądze zebrane z ofiar za gazetę są przeznaczone na pokrycie kosztów druku i rozwój czasopisma. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania tekstów.

Zapraszamy do współpracy!

